Rok XII | Kraków-Podgórze, wtorek 21 października 1913. | Nr. 242

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Hołd pamięci Bohatera.
Uroczystości obchodowe w Krakowie.

Kraków, 20 października.

Przez ubiegłe dwa dni składała w Krakowie Cała Polska hołd nieśmiertelnej pamięci księciu Józefa Poniatowskiego, tego wielkiego Bohatera, który sercem, duszą i krwią własną służył idei Niepodległości Polski. Naród, który obchodził setną rocznicę zgonu Bohatera, udowodnił przed światem, że ideały Jego żywią wszędzie, gdzie brzmi polska mowa, gdzie biją serca polskie.

Wspaniały to był obchód, jakiego prastare mury Krakowa nie pamiętają. Ze wszystkich dzielnic Polski pospieszyli do Krakowa delegaci, aby zadokumentować, że mimo rozdzielające kordony Polska jest jedną nierozerwalną całością.

Obchód miał cechy zgoła inne od obchodów dawniejszych. Niezatartą cechę dały obchodowi młode polskie organizacye wojskowe, które masowy wzięły udział w obchodzie. Jakaż świeżość, jakaż tężyzna biła od tych młodych, zdrowych lic, maszerujących karnie w ordynku bojowym. Zniknęły mdłe formy dawniejszych uroczystych obchodów narodowych, a ich miejsce zajęły formy nowe, owiane duchem wojskowym, który coraz szersze ogarnia kręgi Narodu, wierzącego w Niepodległość i do niej dążącego!

Przebieg obchodu był następujący:

Uroczystości sobotnie

zaczęły się **obchodem, urządzonym przez młodzież akademicką** w auli Collegium Novum, w której zjawili się oprócz senatu, profesorów i tłumu młodzieży, wybitni przedstawiciele dzielnic zakordonowych. Uroczystość zagaił podniosłem przemówieniem prof. Chrzanowski. Imieniem młodzieży przemawiał akad. Karol Popiel, p. B. Górski mówił o księciu Józefie w świetle dzisiejszych idei niepodległościowych. Uroczystość przeplatał śpiewem chór akademicki.

Wspaniałą manifestacyą była **uroczysta Akademia w Starym teatrze.** Przybyli na nią najwybitniejsi przedstawiciele narodu ze wszystkich trzech dzielnic, delegacye strzelców, skautów i tłumy publiczności. Rozległy się dźwięki marsza Poniatowskiego, a gdy przebrzmiały, prof. Straszewski w podniosłych słowach zagaił Akademię. Nastąpiły produkcye muzyczne i wokalne, poczem na estradę, na którą wśród zieleni widniał portret księcia Józefa, wstąpił jeden z najznakomitszych historyków polskich, prof. Szymon Askenazy ze Lwowa, autor najlepszej biografii księcia Józefa i wygłosił odczyt, który był arcydziełem jako odczyt. Nagrodzono go burzą oklasków. Pieśnią legionów zakończyła się ta Akademia, której przebieg nie zatrze się nigdy w sercach tych, co w niej wzięli udział.

Głównym dniem obchodu była niedziela. Niebiosa, jakoby chciały ozdobić, opromienić ten obchód, obdarzyły Kraków przecudną pogodą. Dzień był dla obchodu wprost wymarzony.

Ćwiczenia wojskowych organizacyi.

Uroczystemu obchodowi ku czci ks. Józefa specyalny nadały charakter ćwiczenia organizacyj polskich wojskowych, które z całej niemal Galicyi zjechały do Krakowa, aby zadokumentować, że ideały rycerskie ks. Józefa w narodzie żyją. Podniosłym, a jedynym w swoim rodzaju, był widok, gdy w sobotę wieczorem oddziały wojskowe, przybyłe do Krakowa, szły w ordynku wojskowym przez ulice miasta. Raz po raz rozlegał się przytłumiony dźwięk trąbki marszowej, a nasi żołnierze polscy szli cisi, skromni, przejęci ważnością chwili, za swymi wodzami do wyznaczonych kwater. Publiczność, wracająca tłumnie z wieczornych uroczystości, stawała zdumiona na chodnikach, śląc gorące pozdrowienia pod adresem tych, którzy są dumą i chlubą narodu. Ten i ów ze słyszenia znał tylko nasze organizacye wojskowe, to też na ich widok nie w jednym oku łza się zakręciła.

Przybyło do Krakowa przeszło 5 tysięcy uzbrojonych żołnierzy polskich. Były tam Sokole drużyny polowe, Drużyny strzeleckie, drużyny Bartoszowe, Strzelcy. Cała zachodnia Galicya, w której wszystkie miasta, miasteczka i znaczna ilość wsi posiada swoje własne umundurowanie i uzbrojone organizacye wojskowe, zaprezentowała się wczoraj w Krakowie całej Polsce.

Sekcya kwaterunkowa komitetu, urządzającego obchów, miała nielada zadanie do spełnienia i wywiązała się z niego sprawnie.

Plan ćwiczeń nocnych, polegających na obopólnem ataku (recontre), wymagał racyonalnego rozkwaterowania sił zbrojnych, które zostały podzielone na dwie odrębne armie. W Kobierzynie, w tamtejszych barakach szpitalnych, ulokowano jednę armię, druga zaś znalazła miejsce w szkołach i budynkach miejskich w Krakowie.

Przebieg ćwiczeń.

Równo ze świtem ozwały się wczoraj w kwaterach krakowskich pobudki, poczem poszczególne oddziały wymaszerowały do Podgórza, gdzie na Rynku nastąpiła zbiórka. Druh Bałut objął komendę nad tą partyą, która, wysławszy rekonensanse, rozpoczęła marsz w kierunku Kobierzyna. Na wysokości Borku fałęckiego rozwinęła się partya podgórska do szyku bojowego, a to na skutek otrzymanych wiadomości, że podjazdy partyi kobierzyńskiej się zbliżają. Pierwsze starcie nastąpiło o godz. 5 m. 15 na prawem skrzydle partyi podgórskiej, gdzie wysłane podjazdy rozpoczęły wstępny bój z takimiż podjazdami partyi kobierzyńskiej, zostającej pod komendą druha Ziarki.

Oddziały konnego Sokoła, którymi rozporządzały obie armie, po dokonaniu wywiadów w terenie, zawiadomiły pisemnymi raportami komendantów o sile i rozmieszczeniu sił nieprzyjacielskich. Komendanci w tejże chwili wydali stosowne rozkazy, kolumny marszowe w mig przeszły do formacyi bojowej, i rozsypane w linii tyralierskiej, zaczęły się zwinnie, korzystając z każdego załamania terenu, posuwać ku sobie. Tymczasem między oddziałami wywiadowczymi trwał już bój.

Pomiędzy oboma armiami wznosił się pagórek piaszczysty, oznaczony na mapach wojskowych nazwą „Cote 255“. Posiadanie tego pogórka decydowało o wyniku całego ćwiczenia. To też obie strony, w zrozumieniu ważności tego punktu, rzuciły się na jego zajęcie. Po blisko godzinnej gęstej strzelaninie obie armie przeszły do ataku na bagnety. Armia kobierzyńska, która miała liczebną przewagę, gdyż liczyła 1300 ludzi, podczas gdy przeciwnik liczył ich około 1000, pierwsza wdarła się na pagórek, który zajęła i rozpoczęła się w nim okopywać. Armia podgórska wobec tego się cofnęła. Po obu stronach rozległy się sygnały odtrąbienia i ćwiczenie było skończone. Front obu armii walczących ciągnął się na przestrzeni przeszło pięciu kilometrów po każdej stronie — było to zatem ćwiczenie w wielkim stylu. Każda z armii walczących miała jako rezerwę oddziały skautowe, które były ustawione poza linią bojową. Armia podgórska, która z boju wyszła pokonaną, odniosła jednak ten sukces, że wzięła do niewoli oddział skautowy armii kobierzyńskiej.

Po skończonem ćwiczeniu obie armie połączyły się na błoniach kobierzyńskich, gdzie starszyzna dokonała przeglądu, poczem ćwiczenie całe omówiono. Po omówieniu ćwiczenia odbyła się musztra formalna, trwająca blisko dwie godziny, poczem obydwie połączne armie pomaszerowały przez Dębniki do Krakowa.

W pobliżu przystani wioślarskiej po stronie krakowskiej odbyła się defilada przed prezesem Sokoła p. Turskim i prezyd. dr Leo.

O godzinie 10 przed południem drużyny, po złożeniu broni na torze wyścigowym, przybyły na Błonia na miejsce zbiórki poszczególnych grup pochodu.

W ćwiczeniach na polach kobierzyńskich brał czynny udział oddział Samarytanek w liczbie 40 pań pod komendą dra Staszewskiego. Na miejscu była także karetka Pogotowia ratunkowego. Na szczęście nie zaszła potrzeba interwencyi oddziału sanitarnego. Stan zdrowotny armii był przez cały czas wyśmienity.

Msza polowa na Błoniach.

Ranek niedzielny wstał słoneczny, jasny, pogodny. Już o godzinie 8-mej rano, gdy jeszcze opary mgieł nocnych snuły się u stóp kopca Kościuszki, zaczęły na Błonia ściągać nieprzejrzane tłumy publiczności. Koło 9-tej zaczęły pojazdy, automobile i dorożki nieprzerwanym sznurem zwozić uczestników uroczystości. Wkrótce olbrzymia przestrzeń Błoń zaroiła się tłumem odświętnie przybranym. W podniosłym nastroju oczekiwano rozpoczęcia uroczystości. Poszczególne delegacye przybywające z miasta ze sztandarami, godłami i wieńcami, witano radośnie. Entuzyazm wzbudziła banderya dziarskich Krakusów, licząca trzysta koni. Białe sukmany, czerwone krakuski, pawie pióra, zamigotały w słońcu i banderya, niby hu-

ragan, przeleciała szosą aż do końca Błoń, kędy koło toru wyścigowego ustawiła się. Wiódł banderyę p. B o g a c k i z Zabierzowa.

Na środku Błoń w stosownym miejscu ustawiono ołtarz polowy, ozdobiony amarantowem suknem. Nad ołtarzem wisiał olbrzymi portret ks. Józefa. Naokoło ołtarza stanęły sławetne cechy krakowskie ze sztandarami, których było 36. Tuż przy stopniach ołtarza straż honorową trzymała starszyzna cechu rzeźnickiego ze swymi historycznemi godłami. Rada miasta Krakowa z prez. dr L e o i wicepr. dr S z a r s k i m przybyła in corpore. Lwów był reprezentowany przez wiceprezydentów pp.: dra Stahla i Schleichera oraz radnych Włodzimirskiego, Schneidera, Getrica, Ohlego, Terenkoczego i Pierożyńskiego. Strzelnicę lwowską reprezentowali pp.: Janowicz, Hauer i Orkasiewicz. Goście lwowscy wystąpili w wspaniałych strojach polskich. Tożsamo prezydent dr L e o, wicepr. dr S z a r s k i i wielu radców miejskich.

Na przestrzeni przed ołtarzem, okolonej sztandarami cechowymi, zajęły miejsca deputacye stowarzyszeń kulturalnych i instytucyi miasta Krakowa. Osobną grupę stanowiła arystokracya, występując w przebogatych strojach magnackich. W grupie tej zauważyliśmy hr. Zdzisława Tarnowskiego, ks. Hieronima Radziwiłła, ks. S. Czetwertyńskiego, ks. K. Lubomirskiego, hr. Andrzejową Potocką z córkami, hr. Sobańskiego i t. d. Grupa ta powszechną na siebie zwracała uwagę.

O godzinie 10 m. 30 rozpoczęła się przy ołtarzu msza, celebrowana w zastępstwie księcia biskupa Sapiehy, przez ks. dra Karczmarczyka. Podczas mszy chór „Lutni" pod dzielną batutą prof. Issakowicza, odśpiewał staroświecka podniosłą pieśń „Boga Rodzica". Nastrój doszedł do szczytu napięcia. Orkiestra rzemieślnicza grała pieśni patryotyczne. Przy „podniesieniu" pochyliły się sztandary i proporce, wszyscy obecni kornie pochylili czoła i z piersi tysięcy poszła hen ku błękitnym niebiosom modlitwa cicha, gorąca, jak serca polskie!...

Po mszy wstąpił na ołtarz ks. J a n i c k i i wygłosił podniosłe kazanie, które do głębi poruszyło wszystkich obecnych. Ks. Janicki sławił ks. Józefa i Jego życia, z Jego czynów, z Jego bohaterskiej śmierci, wysnuł wskazania dla całego narodu. Kazanie swoje zakończył życzeniem, byśmy w niedalekiej już przyszłości mogli zaśpiewać radosne „Te Deum" na Wawelu w wolnej a niepodległej Polsce. W tej chwili, jakby na dany znak, z piersi dziesiątek tysięcy zabrzmiały tony pieśni „Boże coś Polskę". Łagodny wietrzyk niósł tę pieśń ku skąpanemu w blaskach słońca Wawelowi, temu Symbolowi pragnień, dążeń i marzeń narodu.

Uroczysty pochód.

Po nabożeństwie i kazaniu zaczął się formować pochód. Otwierała go banderya Krakusów, prowadzona przez naczelnika N o w o t n e g o, który wspaniale prezentował się na siwym koniu w stroju oficera ułanów polskich z czasów księcia Józefa. Po tej malowniczej a barwnej grupie sunęły zastępy konnego „Sokoła" krakowskiego pod wodzą dr. O s t r o w s k i e g o. Podziw budziły dziarskie miny, wspaniałe konie. Szła następnie krakowska drużyna polowa Sokoła pod komendą inż. T u r s k i e g o w sile około 800 ludzi. Za nią szły drużyny Bartoszowe, przybrane w siwe ułańskie kurtki z amarantowymi napierśnikami, dalej ochotnicze straże pożarne z gmin podmiejskich, Oddział wioślarski Sokoła krakowskiego pod komendą dyr. R o g a. Osobną grupę stanowiły drużyny polowe Sokole z Galicyi. Szli nieprzerwanym sznurem, na przeszło dwa kilometry długim, gdyż było ich przeszło dwa tysiące. Szli czwórkami, karnie i sprawnie. Były tam delegacye z Wieliczki, Oświęcimia Chrzanowa, Brzeszcza, Trzebini, Bochni, Krzeszowic, Niepołomic, Białej, Żywca, Dziedzic, Podgórza, Cieszyna, Jaworzna, Sierszy, Suchej, Skawiny, Kalwaryi, Frysztatu, Choczni, Wadowic, Karwiny, Zakopanego, Nowego Targu, Nowego Sącza, Tarnowa i td.

Z kolei szło kilka tysięcy Sokołów z Galicyi w mundurach. Nie tyle barwną, ile wielce sympatyczną, owianą urokiem poezyi grupę, stanowili Skauci prowadzeni przez swego kierownika dra W y r o b k a. Na czele szedł oddział sanitarny Skautów z dr. S t a s z e w s k i m. Skautów było przeszło tysiąc z różnych miast, między nimi Skauci ze Lwowa i Poznania. Nieśli oni wspaniałe wieńce. Za skautami szli uczniowie szkół średnich Krakowa i Podgórza, skaut żeński z całej Galicyi i Samarytanki krakowskie. Tę część pochodu zamykała karetka Pogotowia ratunkowego.

Inne twarze, odrębne stroje, nowa emocya. To drużyny podhalańskie, męskie i żeńskie, suną przy dźwiękach słynnej pieśni zbójnickiej, granej posuwiście przez orkiestrę góralską. Twarze ogorzałe, oczy błyszczące, w rękach ciupagi, białe cyfrowane portki, bronzowe gunie, kapelusze z orlemi piórami— któż opisze urok tej grupy!

W miarę posuwania się poszczególnych grup rósł entuzyazm publiczności, stojącej w kilkunastorzędnym szpalerze wzdłuż ulic, któremi przeciągał pochód.

Szli dalej: górale ze Szczawnicy z wieńcem, krakowskie szkoły żeńskie, uczestnicy Powstania 63 r. ze sztandarem, abstynenci, stowarzyszenie „Praca", Polski Związek niewiast katolickich, Rada Narodowa z Poznania, Towarzystwo „Warta" z Poznania, Czytelnia dla kobiet z Poznania, reprezentanci stowarzyszeń polskich z Berlina, Związek Kolejarzy galicyjskich, związek byłych Chyrowiaków, mieszkańcy Raszyna z ks. C z e t w e r t y ń s k i m, niosącym wieniec, uwity z polnych kwiatów, zerwanych na polach chwały ks. Józefa. Rada powiatowa wielicka z marszałkiem W i n t e r e m, wicemarszałkiem Ś l i w i ń s k i m, sekr. dr. S z c z e p a ń s k i m i członkami Rady S ł o w i k i e m i O k o ń s k i m (deputacya ta niosła piękny wieniec), Rada powiatowa chrzanowska, delegaci ziemi tarnobrzeskiej.

Chwilowa pauza w pochodzie. Zbliża się nowa grupa, oryginalna, inna od wszystkich. To malutkie dziewczątka wiejskie niosą na długich żerdziach płócienną tablicę, na której tylko trzy zgłoski widnieją: TSL. Szedł tutaj zarząd główny TLS. z prezesem dr. B a n d r o w s k i m, zarządy okręgowe, zarządy poszczególnych kół, delegacye czytelń i szkół. Wychowankowie zakładu Józefitów wieźli na wózku w kształcie armaty piękny wieniec.

Szła dalej służba miejska ze sztandarami, Rada powiatowa krakowska z prezesem p. S k r z y ń s k i m, straże pożarne z Modlnicy, Toń, Witkowic i Zabierzowa, górnicy z Zagłębia w Królestwie, grupa Warszawiaków, wywołująca entuzyastyczne oklaski. Oklaskom końca nie było, zwłaszcza gdy zauważono Sokoła poznańskiego ze srebrnym wieńcem. Grupę tę zamykała pełna kompania Strzelców krakowskich z własną orkiestrą, która po raz pierwszy wystąpiła publicznie.

Ostatnią wreszcie część pochodu stanowiły delegacye stowarzyszeń i instytucyj krakowskich. W grupie tej widzieliśmy Izbę rękodzielniczą, Klub rękodzielniczo-mieszczański, Kółko kontuszowe, Cech rzeźnicki, Stow. czeladzi masarskiej, Krakowskie tow. Braci Kurkowych z prez. posłem J. K. F e d e r o w i c z e m, wicepr. A r m ó ł o w i c z e m, królem kurkowym B i a l i k i e m, marszałkami i łucznikami w historycznych strojach. Za nimi postępowali magnaci polscy, poprzednio już wymienieni. Szedł następnie prezydent dr. L e o i wicepr. dr S z a r s k i na czele członków Rady miejskiej, Senat akademicki z rektorem dr. K o s t a n e c k i m, prorekt. dr. Z o l l e m w otoczeniu pedeli z insygniami, urzędnicy magistratu z dyr. dr. G r o d y ń s k i m, ze sztandarem, posłowie R y c h l i k, S r o k o w s k i, Z i e l e n i e w s k i, M a r y e w s k i itd. Rada miasta Podgórza, Izba adwokacka z prez. dr. K o y e m, Izba lekarska, Izba handlowa. Tow. techniczne, reprezentanci prasy miejscowej, korespondenci pism zakordonowych itd. Pochód zamykał komitet obchodu z prez. dr. Straszewskim. Panie komitetowe niosły olbrzymi wieniec z liści laurowych. Na końcu pochodu kroczyły dwa plutony straży ochotniczej i miejskiej.

Pochód wyruszył o g. 11-ej z Błoń i szedł ulicami Wolską, Straszewskiego, Podwalem, Dunajewskiego, Szczepańską, Rynkiem, Grodzką na Wawel. Czoło pochodu już dawno było na Wawelu, a z Błoń wyłaniały się ustawicznie nowe grupy. Samych uczestników pochodu było przeszło 20 tysięcy, a s t o t y s i ę c y publiczności stało wzdłuż ulic, biorąc duszą i sercem udział w pochodzie. Okna i balkony domów w ulicach któremi pochód przechodził, bogato były przystrojone dywanami, flagami, transparentami. Wszelki ruch kołowy na ulicach został wstrzymany, a porządek, mimo zupełnego niemal braku policyi, panował wzorowy. Nigdzie nie było żadnego wypadku, wszystko szło równo, składnie.

Pochód ten wywarł głębokie wrażenie i należy do n a j w s p a n i a l s z y c h, jakie Kraków, widział.

Na Wawelu.

Po godzinie 1-szej w południe grupa, zawierająca reprezentacye krakowskiej Rady miejskiej, Rady lwowskiej, oraz uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, przybyła na Wawel. Przed katedrą, do której wstęp dla publiczności był zamknięty, ustawili się frontem do katedry zwróceni Krakusi na koniach. Przed schodami, wiodącymi do katedry, stanęli chorążowie cechów. Prezydent Leo przywitawszy się przy wejściu z włodarzem katedry księciem biskupem Sapiehą wszedł na schody i wygłosił następującą mowę:

„Przekazały nam dzieje pamiętną chwilę, gdy Kraków w 1809 roku witał księcia Józefa, jako oswobodziciela tej dzielnicy Polski. Pamiętny jest ówczesny pochód i dzieje przekazały potomnym pokoleniom przyjęcie, jakie odrodzony na duchu naród zgotował księciu Józefowi. W starych murach tej stolicy Jagiellońskiej gościł wówczas pierwszy w Polsce Ułan, który przyniósł narodowi wolność i zwrócił mowę polską w tej dzielnicy. Witał Kraków po raz drugi ks. Józefa w warunkach nierównie cięższych. Było to w roku 1813, kiedy ks. Józef szedł na bój ostatni. Żegnał go Kraków wówczas „pod Lipskami", gdy wojsko polskie po raz ostatni w naszych murach gościło. W kilka dni potem nadeszła do Krakowa straszna, żałobna wieść, że książę Józef nie żyje! Położył życie na ołtarzu Ojczyzny. I znowu witał go Kraków po dwóch latach, gdy prochy Jego składano na Wawelu. Witano wtedy ze czcią i rozdartem sercem prochy księcia Józefa, a żałobny pochód ówczesny stał się częścią historyi polskiej. Blisko sto lat strzeże Kraków tych prochów, które żyją i są świadkiem, że naród umie czcić swych Bohaterów. Prochy te są krynicą ożywczą i zbawczą wiary, że kiedyś będzie lepiej. Z tą wiarą, nie smutni i beznadziejni, obchodzimy dzisiaj stuletnią rocznicę śmierci ks. Józefa. Idee i cele ks. Józefa będą po wieczne czasy naszemi ideami, naszymi celami".

Rektor wszechnicy Jagielońskiej prof. dr. Kostanecki przypomniał w swej mowie, która uczciła pamięć bohatera, także i ten fakt historyczny, że ks. Józef był właściwie regenatorem tej prastarej uczelni Jagiellońskiej. „Wśród szczęku broni i huku dział — mówił rektor Kostanecki — tuż w przededniu wymarszu na bój — zatroskał się ks. Józef o szkołę polską, o naszą wszechnicę. Zrzucił z niej jarzmo nauki niemieckiej i oddał ją narodowi". Odczytawszy odnośny reskrypt ks. Józefa, rektor Kostanecki zakończył swą piękną mowę zapewnieniem, że spuścizna ks. Józefa po wieczne czasy nie zostanie naruszona.

Z kolei przemówił rektor wszechnicy lwowskiej prof. dr S t a r z y ń s k i, poczem jako ostatni przemawiał prezes Straży polskiej dr M. Straszewski: „Godzina ta, w której dzisiaj tutaj stoimy, mówił dr Straszewski,była przed stu laty godziną śmierci ks. Józefa. (W tej chwili na wieży ozwały się potężne dźwięki Zygmunta. Dreszcz przebiegł po zgromadzonych, a nastrój jaki w tej chwili zapanował na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.) Po godzinie pierwszej w południe, gdy most na Elsterze spłonął, ks. Józef, kilkakrotnie ranny, krwią ociekający, wycieńczony, skoczył w spienione nurty Elstery. Była to godzina jego śmierci. Skupmy w tej godzinie ducha naszego, schylmy kornie czoła i uczcijmy pamięć Bohatera, który zginął zah onor narodu. Składając wieńce na jego sarkofagu, złożmy przysięgę wierności dla Ojczyzny, wierności, jaką okazywał on, wielki rycerz, Bohater bez skazy".

Po przemówieniach deputacye z wieńcami weszły do katedry, gdzie u sarkofagu ks. Józefa odprawiona została cicha msza żałobna. Wieńców było blisko sto. O godzinie drugiej popołudniu pochód się rozwiązał.

Popołudniowe uroczystości.

Ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci ks. Józefa odbył się zapowiedziany zlot I-ego sokolego okręgu krakowskiego, przy współudziale II-ego okręgu tarnowskiego i związku drużyn podhalańskich. Po południu o g. trzeciej odbyły się na placu wyścigowym publiczne ćwiczenia gimnastyczne w wielce urozmaiconym programem. Kilkanaście tysięcy. publiczności zebrało się na placu wyścigowym, podziwiając i entuzyastycznie oklaskując poszczególne punkty programu. Prześliczna pogoda dopisała także po południu, to też sukces ćwiczeń był zupełny. Były więc ćwiczenia wolne w czterech obrazach, ćwiczenia kobiet laskami, ćwiczenia w zastę-

pach, musztra pułku drużyn polowych w szyku bojowym i w szyku zwartym. Największy atoli podziw budziły ćwiczenia skautów. tych małych, zwinnych, karnych, szlachetnych żołnierzyków polskich. Po wyjściu z obozu zbudował ich oddział pionierski w przeciągu trzydziestu minut misterny most na suponowanej rzece, most drewniany, stojący na wysokich palach. Następnie trąbki zagrały alarm i cała, blisko tysiączna drużyna skautów, wraz ze swym kapelanem, przechodziła oddziałami kolejno przez most wśród burzy oklasków publiczności. Ani razu szyki się nie załamały, młodzi szli sprawnie i karnie bez cienia zmęczenia, mimo, iż od świtu byli na nogach. Skauci okrążyli całe olbrzymie boisko, poczem w przeciągu kilku minut pionierzy most rozebrali i materyał złożyli na uboczu.

Blaski zachodzącego słońca złociły wierzchołki drzew i tajemniczymi refleksami padały na ziemię, gdy muzyka Sokola zagrała marsza Bartoszowego i wszystkie drużyny Sokole i skautowskie przy jego dźwiękach opuszczały pole ćwiczeń. Publiczność niechętnie schodziła z trybun, gdzie doznała tak wiele, tak pięknych i silnych wrażeń. Do późnej nocy panował w mieście ożywiony, świąteczny ruch.

Uroczystości we Lwowie.

(Telefonem)

Lwów, 20 października.

Wczoraj w rocznicę śmierci ks. Józefa Poniatowskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, które odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, kazanie okolicznościowe wygłosił radny miejski prof. ks. dr. Szydelski. O godz. 11 odbyło się otwarcie wystawy pamiątek po ks. Józefie Poniatowskim, zaś o godz. 12-tej odbyła się uroczysta akademia w teatrze, którą zagaił przemową wiceprezydent miasta dr. Rutowski, potem śpiewały chóry, wygłosili deklamacye pp. Chmieliński i Siemiaszkowa, artyści teatru miejskiego, wkońcu odegrano fragment ze sztuki Cepnika i Hellera „Książę Józef“.

Zakazany obchód.

Od komitetu obchodowego w Lipsku otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

„Uroczysty obchód publiczny w Lipsku z okazyi 100-ej rocznicy zgonu ks. Józefa Poniatowskiego odbyć się nie mógł z powodu zakazu policyjnego. Natomiast odbyło się w sobotę wieczorem złożenie wieńców u pomnika ks. Poniatowskiego“.

* * *

Zakaz powyższy, wydany niewątpliwie pod presyą Berlina, tak rządu właściwego jak pobocznego, przynosi srom i wstyd nikomu innemu jak decydującym instancyom w Królestwie Saskiem.

Cały świat prawdziwie cywilizowany i etycznie czujący potępi surowo ten brak pietyzmu i wdzięczności dla bohatera, ostatniego rycerza bez skazy, który był ministrem wojny króla saskiego jako wielkiego księcia warszawskiego i naczelnym wodzem wojsk polskich, walczących od czasu utworzenia Księstwa warszawskiego obok wojsk saskich pod znakami Napoleona.

Rusini grożą przelewem krwi.

Kraków. 20 października.

W sobotę popołudniu posłowie K. Lewicki i Makuch konferowali z namiestnikiem i z marszałkiem krajowym. Radzili oni namiestnikowi, jak donoszą ze Lwowa, ażeby wbrew ich woli nie zwoływał sejmu pod żadnym warunkiem. gdyż **w przeciwnym razie spowoduje to rozlew krwi.**

Bardzo jasne określenie stanowiska. Rusini udowodnili raz jeszcze, że prowadzą politykę karkołomną, politykę gwałtów i wymuszeń. Takie ich wystąpienie w chwili obecnej rzuca jaskrawe światło na metody ich walki. Groźba przelewu krwi jest jednak wysoce teatralna. Jest to buńczuczność i megalomania, z której my, Polacy wiele robić sobie nie możemy i nie robimy. Ta buńczuczność nas nie przestrasza. O tem panowie Rusini wiedzieć powinni.

Sobotnia groźba Rusinów miała na celu wytworzenie przekonania, iż **sejm galicyjski bez zgody Rusinów zwołanym być nie może.** Przeciw temu musimy **stanowczo zaprotestować.** Panowie Rusini niech przestaną o tem myśleć, bo ewentualność, aby sejm zależał od ich woli, jest absolutnie wykluczoną.

Gdy się zbiera parlament.

Dokładnie po czterech miesiącach wakacyi zbiera się jutro, we wtorek, parlament austryacki na jesienną sesyę, która potrwa, jak się zdaje, długo, bo nawet zamierzona sesya sejmu galicyjskiego, który miałby być zwołanym na 8 i 9 list., nie przerwałaby prac parlamentu.

W sesyi jesiennej ma parlament załatwić cały szereg prac. Program prac jest bardzo obszerny. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia stoi przedewszystkiem dalszy ciąg drugiego czytania, tak zwanego małego planu finansowego. Na posiedzeniu dnia 13 czerwca ukończono w tej sprawie dyskusyę szczegółową. Następnie obrady przerwano i zajęto się załatwieniem prowizoryum budżetowego. Ponadto parlament będzie musiał teraz załatwić półroczny budżet, ustawę o emigracyi, szereg sprawozdań komisyjnych o projektach ustaw mniejszej wagi i przeprowadzić wybór do delegacyi.

Na jutrzejszem posiedzeniu parlamentu złożą ślubowania nowi posłowie, mianowicie dr. Bobrowski, soc. dem., wybrany w okręgu Podgórze—Bochnia—Wieliczka po eksc. Korytowskim i dr. Mataja, chrześc. soc., który otrzymał mandat po zamordowanym przywódcy socyalistów Schuhmayerze.

Konwent seniorów został zwołany na wtorek na godz. 12 w południe. Ustali on program prac na najbliższy czas. Wszystkie wielkie stronnictwa zapowiedziały już posiedzenia na dzisiaj i jutro.

Nowa awantura albańska.

Urzędowe doniesienia z Wiednia i Belgradu zaalarmowały znowu ludy monarchii. Oto rząd wiedeński postawił Serbii ultimatum, domagając się kategorycznie, by w przeciągu 8 dni usunęła wszystkie swoje wojska z granic Albanii. Usłużna hr. Berchtoldowi prasa wiedeńska zaczęła już trąbić na alarm, głosić nowe wieści o okrucieństwach serbskich, straszyć świat tem, że Serbowie już są w głębi Albanii, w odległości zaledwie 40 klm. od wybrzeża Adryi, które właśnie chcą zająć itd.

I zaczyna się nowa awantura albańska.

Rzecz charakterystyczna, że równocześnie w prasie angielskiej, francuskiej i rosyjskiej rozległy się głosy oburzenia na Austryę, z którą natomiast solidaryzują się Niemcy i Włochy. Przepaść między jedną grupą mocarstw a drugą uwydatniła się znów w całej pełni.

Serbia, jak donoszą z Belgradu, niema zamiaru zastosować się do wezwania monarchii. Doniesienia te są jednak nieprawdopodobne. Dzisiaj Serbia jest osamotniona, zresztą czyha na nią Bułgarya, opór jej więc wobec monarchii byłby szaleństwem. Pan Pasicz jest za mądry, by się porywał na eksperymenty szalone. Więc niewątpliwie Serbia ustąpi, ale za to całą Europę nabawi znowu kłopotu. Bo ustąpi tylko w ten sposób, że zażąda, aby Europa zagwarantowała jej bezpieczeństwo jej granic ze strony Albanii. Czy Europa podejmie się tego? Musiałaby całą granicę serbsko-albańską obsadzić międzynarodowemi wojskami. Nie byłoby to zresztą przyjemnem i dla hr. Berchtolda.

W każdym razie awantura z Albanią zaczęła na nowo wkraczać w sferę międzynarodową i zagrażać pokojowi Europy.

Ultimatum, przesłane Serbii w sobotę, przekreśla znowu wszelkie pogłoski o zmianie polityki monarchii wobec Serbii i dowodzi, że kurs tej polityki, prowadzonej przez Madziarów, nie zmienił się ani na włos. Doświadczenia ostatnich miesięcy niczego dyplomatów austryackich nie nauczyły.

Ze świata politycznego.

Hakatyści na Śląsku austryackim, na tej odwiecznej ziemi polskiej, uczuli się zaniepokojeni pracą oświatową wśród ludności polskiej na Śląsku. Nie-

Z teatru.

»Książę Józef« wpsomnienie dramatyczne w trzech odsłonach Michaliny Mossoczowej. — »Tajemnica« komedya w 3 aktach Henryka Bernsteina.

Zdrowy instynkt narodu otacza kultem i miłością wspomnienia dawnej swej wojskowej chwały.

Żołnierz polski! Na widok jego munduru cieplej się robi w teatralnej sali i widzowi serce silniej uderza. Żołnierz polski, żołnierz Kościuszki, żołnierz Księstwa warszawskiego, w napoleońskich kampaniach wsławiony, wreszcie żołnierz z 31 roku... Tragiczne, sławą wieńczone postacie, źródło natchnień dla największych naszych współczesnych pisarzy, ulubiony temat malarzy... Widma marsowe wiarusów ze »straconego postu«, legionistów-tułaczy w łachmanach, z pod których przebłyska amarant rabatów, świetni oficerowie, idący w bój jak w taniec, z młodą pogardą śmierci — drogie postacie sceny naszej, które ożyły i żyć będą, wywołane twórczem słowem poety, które budzą w sercach nadzieję, niosą z sobą mimo swego tragizmu moc i wiarę...

Ideałem polskiego żołnierza jest książę Józef. Z okazyi rocznicy zgonu bohatera słyszeliśmy kilkakrotnie wyrazy zdziwienia, że poezya polska nie zdołała zwycięscy z pod Raszyna wprowadzić na scenę. Ale bo życie księcia Józefa snuje się nie jako dramat, ale jako żołnierska epopeja, jako poemat wojskowej sławy, uwieńczony rycerską śmiercią. Ten piękny książę, ulubieniec kobiet, który żył pełną piersią i doznał przygód bez liku, był jednym z pierwszych aktorów na wielkiej dziejowej scenie, na której wśród gromów dział losy Europy i Polski wraz się rozstrzygały, ale trudno, bardzo trudno życie to lub epizody jego ująć w ramy sceniczne. Trzeba wielkiego talentu poetyckiego i wielkiej znajomości teatru, aby rzucić na ekran sceny obraz epoki Księstwa warszawskiego i na tem tle uwypuklić postać rycerza bez trwogi i skazy, postać księcia Józefa jako dramatis personae.

Pani M. Mossoczowa nie dała dramatu, ale kilka obrazów, wcale zręcznie pod względem historyczno-dydaktycznym skomponowanych i nastrojonych na górny ton. Księcia Józefa widzimy naprzód w Warszawie jako wodza, w którym się kocha saska infantka, następnie jako zdobywcę Krakowa, odrzucającego propozycye cara Aleksandra, któryby chciał go odciągnąć od Napoleona, wreszcie widzimy go znowu w Warszawie, po powrocie z nieszczęsnej wyprawy moskiewskiej. Ten trzeci obraz ma największe walory poetyckie, co prawda nastrojem swoim i ujęciem pewnych figur świadczy o silnym wpływie Wyspiańskiego. Pułkownik, w ośnieżonym futrze, stawiący się z raportem, iż z całego korpusu przywiódł sześciuset ludzi, ale z działami i sztandarami, przypomina grozą i majestatem wiarusa z dywizyi Żymirskiego w »Warszawiance«, a postać Sławy budzi jakieś echa »Nocy listopadowej«. W każdym razie jako widowisko okolicznościowe »Książę Józef« pani Mossoczowej spełnia swoje zadanie, rozbrzmiewa szlachetnym tonem, apoteozuje bohatera i wzrusza widza niejednem gorącem pięknem słowem.

Księciem Józefem był p. Mielewski, doskonale ucharakteryzowany, budzący sympatyę męską postawą i szlachetną grą. Królewnę Augustę, infantkę saską, ukazującą się księciu w trzeciej odsłonie we śnie, jako sława, wieszcząc, mu śmierć bohaterską, odegrała poprawnie p. Zawiejska. Pp. Siemaszko, Jednowski, Żarski, Noskowski, zasługują na pochlebną wzmiankę. Ogromnie utalentowana p. Łuszczkiewiczówna nie czuła się jednak na swojem miejscu w roli francuskiej margrabiny, która powinna być graną stylowo; tu w obsadzie roli popełnione błąd.

W teatrze panował nastrój wielce uroczysty i podniosły.

* * *

W sobotę ujrzeliśmy jednę z interesujących nowości francuskich, Bernsteina »Le secret«, ciekawe dramatyczne studyum problematycznej natury kobiecej. Pani Gabryela Jannelot, piękna młoda mężatka (p. Solska) jest kobietą, w której siedzi demon przewrotności i niszczącej wszystko zawiści: nie może spokojnie patrzeć na cudze szczęście, na cudzą miłość, lecz trawiona jest nieprzepartą żądzą zniszczenia tego wszystkiego. Okrutna perversité i bezgraniczna perfi-

mieccy posłowie do Rady państwa i do sejmu śląskiego omawiali onegdaj w Opawie „niebezpieczeństwo polskie" i jak słychać, mają przedłożyć tę sprawę na pełnem zgromadzeniu związku niemieckiego. Hakatyści śląscy zapominają o tem, że Śląsk jest zamieszkany przez Polaków i że to raczej Polacy mieliby prawo do energicznego wystąpienia przeciw Niemcom.

Rokowania ugodowe czesko-niemieckie będą się prawdopodobnie toczyć dalej, gdyż między Niemcami, którzy występując przeciw ks. Thunowi, faktycznie zerwali układy, niema solidarności.

Zamknięcie Dardaneli dla przejazdu okrętów greckich odbiło się bardzo dotkliwie na rosyjskim handlu zbożowym, gdyż zboże z Rosyi wysyłano do Francyi i do Włoch prawie wyłącznie na okrętach greckich.

Król Piotr serbski uda się niezadługo z wizytą do Bukaresztu.

Albania pozbyła się nareszcie jednego rządu, mianowicie międzynarodowego rządu w Skutari. W sobotę odbyło się posiedzenie rady admirałów, która jak wiadomo, od czasu zajęcia tego miasta przez wojska międzynarodowe sprawowała tam rządy. Na posiedzeniu uznano międzynarodową komisyę kontrolną, która zaczęła już urzędowanie i rozwiązanie radę admirałów. Obecnie więc są w Albanii jeszcze tylko trzy rządy, mianowicie wspomniana komisya kontrolna, rząd prowizoryczny w Valonie i rząd Essada paszy w Albanii środkowej. I powiadają, że Albania jest państwem!...

Mandat po Beblu w Hamburgu otrzymał redaktor tamtejszego socyalistycznego pisma Otton Stolten, który dostał 17.533 głosy.

Dobry środek na ulżenie ciężarów militarnych podał angielski lord admiralicyi Churchil. Zaproponował on onegdaj, ażeby Niemcy odroczyły budowę dwóch okrętów na rok, przyrzekając, że Anglia w takim razie odroczy budowę czterech okrętów. Środek prosty i dobry, ale oczywiście Niemcy się na to nie zgodzą, bo w Niemczech grasuje wprost histerya militarna.

Zatarg Stanów Zjednoczonych z Meksykiem przybiera coraz ostrzejsze formy. Prezydent Wilson oświadczył onegdaj, że zerwie wszelkie stosunki z rządem Huerty. Być może, że Stany Zjednoczone zaczną się układać z meksykańskimi powstańcami.

Z różnych stron.

Brandesowi zakazano przestąpienia granic Rosyi, gdyż — rodzice jego byli żydami — taka [w]iadomość nadchodzi z Petersburga. Mianowicie [tow]arzystwo miłośników wiedzy zaprosiło zna[nego] literata Brandesa do Petersburga, by tam [wyg]łosił odczyt. Gdy Brandes zwrócił się do kon[su]latu rosyjskiego w Kopenhadze, gdzie stale mie[szka], o wizę paszportu, oświadczył mu konsul, że [wizy] dać mu nie może, gdyż Brandes jest żydem. [Nie] pomogły tłomaczenia, nie pomogła interwen[cya] duńskiego ministra spraw zagranicznych — [Bra]ndes nie mógł i nie może pojechać do Rosyi. I [t]o wszystko jest w Europie możliwe w XX wie[ku!]

[...] są cechami duszyczki tej uroczej pani Gabryeli. Jestto niewątpliwie typ anormalny, choć [po]no twierdzą misogyni, że w serduszkach ko[bie]cych znajduje się zawsze spora doza zawiści, [a p]rzyjaźń między kobietami nie wyklucza pono [z]śliwości. Piękne istoty całują się serdecznie, [a]deby się pogryzły... Psychologiczne studyum Bernsteina jest scenicznie bardzo zręcznie po[sta]wione — i ma tę zaletę, że dramat, obfitujący [w] mocne sceny, kończy się pomyślnie ogólnem przebaczeniem, Miłość zwycięża... W »Sekrecie« występują pp. Solska, Bednarzewska, Czaplińska, Adwentowicz, Kosiński i Stanisławski, przy t a k i e j obsadzie sukces sceniczny był niewątpliwy. Pani Solska ujmowała finezyą swej gry, subtelnością cieniowania, wdziękiem (i prześlicznemi toaletami) p. Bednarzewska słodyczą kobiecą [i] prostotą, p. Adwentowicz celował werwą i swobodą w dyalogu (otrzymał oklaski przy otwartej scenie), p. Stanisławski z dużym temperamentem grał rozpaczającego Dyonizego, p. Kosiński, mąż Gabryeli, zdobywał sympatyę akcentami męskiej prawości. Publiczność interesowała się żywo problematem sztuki. L. S.

Żywa pochodnia.

Z Przemyśla donoszą: Onegdaj po południu zebrały się dzieci w pobliskiej wsi Krasice, a między niemi i Rózia Blum, 5-letnia córka karczmarza, by udać się na pastwisko, celem rozłożenia ogniska. Nazbierano wnet ogromny stos rozmaitych suchych patyków, a w chwilę później buchnął olbrzymi słup ognia. Mała Rózia, czy to potrącona, czy też pośliznąwszy się, upadła w sam środek buchającego ognia. W jednej chwili zajęła się na dziewczynce sukienka i dziecko otoczył kłąb dymu i ognia. Pomoc przybyła za późno i dziewczynka odwieziona do szpitala zmarła z odniesionych ran.

Samobójstwo tajemniczego szpiega.

Pisma lw. donoszą: Do Wołoczysk przybył pospiesznym pociągiem człowiek w stroju chłopskim, który bacznie przyglądał się okolicy miasta przez lunetę, a zwłaszcza koszarom, dworcowi kolejowemu i budynkowi urzędu cłowego, z których robił zdjęcia fotograficzne. Żandarmerya usiłowała aresztować go, ale on zbiegł, a widząc żandarmów ścigających go na koniach, wskoczył do pociągu austryackiego, jadącego z Wołoczysk do Podwołoczysk. Ze strony żandarmów padły strzały, na które i zbieg odpowiedział 6 strzałami. W końcu jedna z kul ugodziła go w nogę, gdy już stał na stopniu pociągu. Padł na tor, a widząc, że nie ujdzie pościgu, dwukrotnie strzelił sobie w skroń. Przy samobójcy nie znaleziono ani papierów, ani wogóle niczego, coby posłużyć mogło do stwierdzenia jego identyczności, ale strój jego był zręcznem przebraniem, peruka okrywała ogoloną głowę, a twarz, zgoła nie chłopska, objawiała wysoką inteligencyę. W kieszeniach zmarłego znaleziono 12 rubli, rewolwer nabity 8 nabojami, lunetę i aparat fotograficzny.

Popisy lotnika Pegoud.

Z W i e d n i a donoszą: W sobotę po południu 30 tysięczny tłum publiczności zaległ pole wzlotów pod Aspern, by się przyglądnąć karkołomnym popisom lotnika Pegoud. O g. 3 i pół wytoczono aparat z hangaru. Lotnika przywiązano rzemieniami siodła tak, że tylko ręce miał wolne. Wnet też wzniósł się w powietrze, jedną rękę trzymając na kierownicy, drugą posyłał ukłony publiczności. Nagle przednia część aparatu podniosła się gwałtownie w górę, wśród publiczności rozległy się okrzyki: „nieszczęście!". Niebawem tylna część przegięła się i zajęła miejsce przedniej. W tem położeniu Pegoud przeleciał głową na dół kilkaset metrów, następnie przednia część zaczęła się podnosić i aparat zajął poprzednie położenie. Śmiały lotnik zrobił w powietrzu jeszcze 3 kozły i gładko wylądował. Oklaskom nie było końca. O 5 g. wzniósł się Pegoud powtórnie, tym razem wzleciał do 1000 metrów, poczem w spiralnych liniach robiąc 3 „salto mortale", opuścił się na ziemię.

Oliwa jest ważniejsza niż łodzie ratunkowe.

W telegramach o katastrofie okrętu „Volturno", który, jak wiadomo, spalił się na morzu, znajdowała się wzmianka, że jeden z okrętów, przybyłych „Volturnowi" z pomocą wylał na morze dużo oliwy i że wskutek tego akcya ratunkowa została ogromnie ułatwiona. Niejeden z Czytelników zdziwił się zapewne, czytając te słowa i zastanawiał się nad tem, dlaczego oliwa miała ułatwić ratowanie.

Sprawa jednak istotnie tak się miała. Wielka ilość oliwy, wylana na fale, osiada oczywiście na falach i paraliżuje ich ruchy, tak, że po pewnym czasie cała oliwą zalana przestrzeń wód uspokaja się.

Jak donosi telegram z Londynu, zawinął onegdaj do Purfleet nad Tamizą, gdziez najdują się wielkie składyn afty, parowiec „Narraganset", na którego pokładzie znajdowało się 29 rozbitków z „Volturna". Kapitan Harwood opowiadał dziennikarzom o katastrofie „Volturno" i o swojej rozbitkom pomocy, co następuje:

O godzinie 5 rano zobaczyłem płonącego „Volturna". Po dwu i pół godzinach, gdy się do niego zbliżyłem, kazałem powylewać oliwę na morze. W dziesięć minut potem fale tak się wygładziły, że mogłem spuścić dwie łodzie ratunkowe, które odpłynęły spokojnie i za godzinę przywiozły 20 rozbitków. Nie spotrzebowałem nawet pięćdziesię[...] ciu tonn oliwy. Dowodzi to najlepiej, jak niesł[...] chanie poważne usługi może oddać okrętom o[...] wa podczas burz i katastrof na pełnem morzu. [...] l i w a j e s t o w i e l e w a ż n i e j s z a n[iż] ł o d z i e r a t u n k o w e, jeżeli chodzi o ratow[a]nie ludzi na morzu. Wielkie okręty transatlanty[c]kie powinny zawsze brać ze sobą 50 do 100 ton oliwy. Jedno tylko jest w tem złe, mianowicie: j[e]żeli kto spadnie z pokładu w oliwę, to przepad[a]. Jeżeli tylko łyknie trochę oliwy, spadnie jak k[a]mień w głąb wód.

Co słychać w mieście.

Kraków, 20 października.

Pierwszy profesor Akademii górniczej w Krakowie. Do lwowskiej „Gazety Wieczornej" donoszą z Wiednia, że pierwszym profesorem Akademii górniczej w Krakowie został mianowany p. [...]sel Zarański w charakterze radcy dworu. P. Zarański jest jak wiadomo starszym radcą górniczym. Starostą górniczym w Krakowie został [...] Gerzabek.

Zatwierdzenie docentury. Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału prawniczego, które powołało na docenta prawa rzymskiego sędziego dra Rafała Taubeuschlaga. Nowy docent dr Taubeuschlag rozpoczyna już w bieżącem półroczu wykłady z zakresu rzymskiego prawa prywatnego.

Z teatru. Dyrekcya zawiadamia: We środę, dn. 22 bm. do przedstawienia „Księcia Józefa" p. Mosoczowej dodanym będzie na żądanie młodzieży obraz „Kazanie Skargi" na tle obrazu Jana Matejki. Kazanie Skargi wygłosi p. Zenon Mastalski.

Ze spraw miejskich. Na posiedzeniu Komisyi drogowo-kanałowej Rady miasta, odbytej pod przew. Wiceprez. dra Szarskiego zatwierdzono wnioski odnoszące się do powiększenia inwentarza dla miejskiej fabryki płyt betonowych. Załatwiono następnie sprawę zakupna samochodu ciężarowego dla celów biura drogowego. Dalej zatwierdzono projekt i kosztorys uporządkowania nawierzchni drogowej w ulicy Cieszyńskiej i Mazowieckiej w dzieln. XVII. Nadto zatwierdzono projekt i kosztorys skrzyżowania się ulicy Lubicz z ulicą Pawią i Andrzeja Potockiego. Wzdłuż drogi, prowadzącej z Zakrzówka do Kobierzyna, uchwalono postawić w miejscach zagrażających bezpieczeństwu publicznemu baryery. W końcu przyjęto wnioski odnoszące się do przejęcia na utrzymanie gminy nawierzchni drogowej w ulicy Kraszewskiego w Dz. XII-tej.

Miejskie mleko. Dnia 20 bm., to jest w poniedziałek, otwiera Mleczarnia miejska VIII sklep w domu pod l. 1 ul. św. Gertrudy dla sprzedaży nabiału i pieczywa. Obecnie ma Mleczarnia miejska następujące miejsca sprzedaży: I sklep przy placu Jabłonowskich l. 17; II — ul. Szpitalnej l. 21; III — w Dębnikach, Rynek główny l. 17; IV — Łobzowskiej l. 6; V — Lubicz l. 32; VI — Karmelickiej l. 21; VII — Tadeusza Kościuszki l. 32 (Półwsie Zwierzynieckie); VIII — Gertrudy l. 1. Stragany: I w Rynku głównym; II na placu Słowiańskim; III na placu Wielopole; IV na placu Wolnica.

Cena mleka za 1 litr wynosi: Mleko pełne 24 h, z dostawą do domu 26 h; zbierane 10 h; kwaśne 12 hal. Śmietana słodka 72 h, kwaśna 96 h, kremowa 2 K 40 h. Maślanka 10 h. Masło deserowe za 1 kg. 3 K 60 h, masło stołowe za 1 kg. 3 K 20 h. Ser zwyczajny za 1 kg. 48 h.

Oświetlenie kamienic. Magistrat krakowski wydał rozporządzenie, w myśl którego obowiązani są właściciele domów w porze wieczornej, tj. od zmierzchu do g. 10 wiecz. oświetlać sienie, schody na każdem piętrze, podwórza, przez które przechodzi się do mieszkań w oficynach, schody zaś ciemne i we dnie. Ponieważ przepisy te, jak wiadomo, nie są należycie przestrzegane, magistrat w interesie bezpieczeństwa publicznego wzywa właścicieli domów, aby dopilnowali ścisłego wykonania powyższego przepisu, w przeciwnym bowiem razie właściciele względnie stróże domów zostaną surowo ukarani.

W Czytelni Kobiet im. Słowackiego, Rynek 6 I p. (2-gie schody) odbędzie się dziś, dn. 20 bm. odczyt p. t. „O podniesieniu moralności". Początek o g. 6 i pół wieczorem. Po odczycie dyskusya. Temat na czasie, powinien zgromadzić tak członków, jak i gości, którzy będą mile widziani.

„Cracovia" — „Rapid". „Cracovii" udało się s. rowadzić na dwudniowe zawody (25 i 26 bm.) mistrzowską drużynę Wiednia i Austryi „Rapid". Spotkania stanowić będą bezsprzecznie największą atrakcyę obydwu sezonów tego roku. Zawody budzą bardzo wielkie zainteresowanie, gdyż żaden z naszych klubów nie gościł tak silnego przeciwnika, którego sposób gry stanowi rzeczywiście olbrzymią atrakcyę dla naszej publiczności sportowej.

Sprawa Korpaka. Przed trybunałem orzekającym pod przew. r. s. Olszewskiego toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw słuch. praw. Janowi Korpakowi, oskarżonemu o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 u. k. Korpak w lipcu b. r. w Morawicy w sprzeczce zastrzelił swego ojca, który w przystępie szału pijackiego rzucił się na matkę. Pierwotne śledztwo w kierunku zbrodni morderstwa zostało zaniechane. Oskarżał prok. dr. Kłodziński, bronił poseł dr Marek. Korpak został uwolniony od winy i kary.

Samobójstwo z rozpaczy. Na „Sanisku" koło Wyszatyc pod Przemyślem znaleziono onegdaj zwłoki tamtejszego gospodarza Jacka Makara, który z rozpaczy po tegorocznych klęskach wodnych najpierw poderznął sobie gardło brzytwą, a potem się utopił.

Kronika policyjna. Policya aresztowała wczoraj dwóch znanych włamywaczy, 22-letniego St. Siemińskiego i 22-letn. Fr. Węclewicza. Przed kilku dniami włamali się oni do mieszkania p. Fr. Micińskiego w Dębnikach, skąd skradli biżuterye wartości przeszło 800 K. Równocześnie aresztowano „narzeczone" rzezimieszków, Manię Klichównę i Andzię Byłówną, które przechowywały skradzione przedmioty. Wśród pochodu wczorajszego żwawo uwijali się i wydatnie pracowali kieszonkowcy. Policya kilkunastu z nich wyłapała. Pomiędzy nimi było dwóch, którzy z prowincyi przyjechali do Krakowa na gościnne występy. Jeden z nich niejaki Weismann z Tarnowa, skradł pewnemu obywatelowi złoty zegarek. Drugi, niejaki Kern, przybył aż z Kałusza. Przyłapano go na dworcu, jak okradał emigrantów.

Znaleziony kielich. Robotnik p. Leon Stahl znalazł wczoraj na skwerze przed dworcem kolejowym porzucony srebrny, pozłacany kielich, pogięty i połamany. Znaleziony kielich zdeponował w policyi, gdzie skonstatowano, iż kielich pochodzi z niedawnej kradzieży kościelnej w Bochni.

Tajemnicze zniknięcie zamożnego obywatela.

W sobotę rozeszła się wieść, że poważany i zamożny obywatel podgórski p. Zygfryd Schenker, znikł z Krakowa w tajemniczy sposób. P. Schenker, właśc. realności i radny m. Podgórza, kapitalista, miał znaczny udział w krak. „Tow. kred. dla handlu i przemysłu" przy ul. Grodzkiej, gdzie piastował posadę dyrektora. Jakiekolwiek malwersacye bankowe są wykluczone.

Faktem jest, że p. Schenker wyszedł w piątek wieczorem z dwoma adwokatami, między nimi z adw. dr. Rippem z banku przy ul. Grodzkiej i oświadczył, że idzie pieszo do domu na Podgórze. I poszedł. O godz. 7.45 wieczór spotkano go jednak na ul. Sebastyana, a o godz. 8 wrócił on znów do Banku na ul. Grodzką. Zdumionej służącej odpowiedział, że wrócił do Banku, bo chciał zobaczyć, czy wszystko w porządku. Gdy o godz. 6.30 rano, w sobotę służąca otwierała bramę, spostrzegła go wtulonego w kąt sionki, jakby się tam chciał ukryć. Potem wyszedł — i ślad po nim zaginął.

Skonstatowano, że zamek w drzwiach, prowadzących do Banku, jest popsuty — Kasa i księgi znajdują się w największym porządku. Skonstatowano, że Schenker nie miał żadnych długów.

Prawdopodobnie popadł on w stan duchowego przyćmienia (objaw choroby, znany w medycynie) i że jeżeli nie padł ofiarą wypadku to po kilku dniach wróci. Rodzina i policya czynią ze swej strony najgorliwsze poszukiwania.

Prosimy odnowić prenumeratę

Doręczenie ultimatum Serbii.

(Telegr. „Nowin").

Belgrad. Austro-węgierski przedstawiciel p. Storck przedłożył w urzędzie spraw zagranicznych **notę ustną tej treści, że serbskie wojska mu szą do dni ośmiu zupełnie opróżnić teren autonomicznej Albanii.**

Wiedeń. C. k. Biuro koresp. jest upoważnione do zakomunikowania, że demarche austro-węgierskiego zastępcy w Belgradzie została dokonana w sobotę w południe i że tedy od tego czasu liczy się ośmiodniowy termin, dany wojskom serbskim do opróżnienia autonomicznej Albanii.

Odmowna odpowiedź Serbii.

Belgrad. Serbskie biuro prasowe podaje dziennikom do wiadomości, że **rząd serbski na interwencyę trójprzymierza** co do wycofania wojsk swoich z Albanii **udzieli odpowiedzi odmownej.**

Wedle doniesienia wspomnianego biura, w odpowiedzi zawartą będzie deklaracya, **że o wycofaniu wojsk serbskich z Albanii będzie można dopiero wtedy mówić, jeżelia Serbia otrzyma gwarancyę, że Albańczycy będą respektować granice Serbii.**

Po odmowie Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomość podana przez serbskie biuro prasowe o mającej nastąpić odmownej odpowiedzi, jaką rząd serbski udzieli Austryi na jej żądanie wycofania wojsk serbskich z Albanii, wywołała w Wiedniu olbrzymie wrażenie. Dzienniki wiedeńskie zastanawiają się nad pytaniem co zrobi Austrya. »Morgen« protestuje, aby Austrya z powodu Albanii rozpoczęła kroki wojenne przeciwko Serbii. »Sonn u. M. Zt.« wyraża przekonanie, że Austrya potrafi zmusić Serbię do uszanowania swych żądań.

Serbii stanie się zadość.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Paryża i innych stolic donoszą tutaj, że stanowisko Serbii wywołało tam niesłychane poruszenie. Trójprzymierze w tej sprawie, jak donosi „Norddeutsche Zeitung", zajmie następujące stanowisko: **obsadzi Albanię międzynarodowym korpusem żandarmeryi,** aby utrzymać w karbach Albańczyków. Wobec takiego stanowiska trójprzymierza **Serbia cofnie swe wojska z Albanii,** gdyż ustanowienie międzynarodowej żandarmeryi w Albanii będzie uważała za rodzaj gwarancyi, że Albańczycy będą respektowali granice Serbii.

Rosya rozdrażniona.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps" donosi z Petersburga, że dyplomacya rosyjska została niezmiernie zdziwiona stanowiskiem Austryi i tego zdziwienia wcale nie tai.

Rokowania Grecyi z Turcyą.

Ateny. (Ag. at.) Na sobotniem posiedzeniu delegatów pokojowych toczyła się dalej debata nad artykułami, co do których jeszcze w piątek istniały różnice zdań. **W kilku punktach osiągnięto zgodę.** Greccy delegaci Naum i Stergiadis i tureccy delegaci Ferant bej i Sena Edin otrzymali polecenie przedyskutowania artykułu, dotyczącego kwestyi wakufów.

Konstantynopol. Dziś zatelegrafuje Porta swoim delegatom pokojowym w Atenach instrukcye co do niektórych kwestyi spornych.

Ugoda w Czechach.

Praga. W Narodnim Domu na Winohradach odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie czeskich radykałów. Poseł Choc przedłożył warunki, pod jakimi radykali czescy mogliby wziąść udział w rokowaniach ugodowych. Warunki te brzmią: 1. Poprzednie zniesienie absolutyzmu w Czechach. 2. Włączenie do ugody Moraw, Śląska i Austryi dolnej. 3. Gwarancya, że nie przyjdzie do żadnego octroi.

Co do reformy wyborczej radykali czescy żądają przeprowadzenia jej na jak najszerszej podstawie.

Rowiązanie parlamentu?

Wiedeń. (Tel. wł.) „Morgen" donosi, że nie brak danych, że **niebawem Izba posłów zostanie rozwiązana.** Stronnictwo chrześciańsko-społeczne dąży do rozwiązania parlamentu, gdyż podczas wyborów na Leopoldstadt przekonało się, że nastrój wyborców dla stronnictwa jest obecnie znacznie korzystniejszy, niż był przy ostatnich wyborach do parlamentu. Stronnictwo chrześciańsko-społeczne ma nadzieję, że nowe wybory znacznie powiększą jego reprezentacyę w parlamencie.

Ustąpienie gab. Stürgkha!

Wiedeń. (Tel. wł.) „Morgen" twierdzi, że są oznaki, że gabinet hr. Stürgkha ustąpi miejsca gabinetowi bar. Bienertha, którvby podjął się przeprowadzenia ugody czesko-niemieckiej.

Z procesu kijowskiego.

Kijów, 20 października.

(TBK.) Czernobilski, były służący Zajcewa, zeznaje, że **Bejlis nie był bardzo pobożnym i w** sobotę wystawiał pokwitowania.

Lekarz Tarnawski, który leczył zmarłego Genia Czerebiaka, zeznaje pisemnie, że chłopak cierpiał na ciężką dyzenteryę. Mimo sprzeciwiania się lekarzy, ojciec zabrał go do domu. Świadek nie podejrzewa, żeby tu zaszło otrucie.

Obrońca Karabczewski stwierdza, że chłopca przetransportowano do szpitala, gdy choroba już znacznie się rozwinęła. Obrońca Grigorowicz podnosi, że ojciec zabrał chłopca ze szpitala mimo sprzeciwiania się lekarzy.

Prokurator stwierdza, że chłopiec coraz bardziej tracił siły i śmiertelny wynik choroby dla lekarza nie ulegał wątpliwości.

Przesłuchani wczoraj świadkowie Bobrowski, Jermak i Kalitenko cofają swoje zeznanie, uczynione w śledztwie, jakoby wstąpili do pracy w fabryce dnia 25 marca i podają teraz tę datę jako 24 marca. Zastępca oskarżycielki cywilnej zwraca uwagę przysięgłych na tę sprzeczność.

Telegramy „Nowin".

Wiedeń. Obiegają tu pogłoski, że **następca barona Conrada Hoetzendorfa, który w każdym razie po Nowym Roku ustąpi ze stanowiska szefa sztabu generalnego, zostanie feldmarszałek porucznik Hugo Meixner,** komendant dywizyi piechoty w Jarosławiu.

Nowy wiceprez. dyrekcyi skarbu.

Lwów. Wczoraj w poł. namiestnik Korytowski zaprzysiągł nowego wiceprezydenta skarbu p. Bugnę, poczem wprowadził go do sali prezydyalnej dyrekcyi skarbu, gdzie zgromadzeni byli urzędnicy dyrekcyi skarbu in corpore i szefowie poszczególnych departamentów. Do nowego wiceprezydenta przemówił bardzo serdecznie namiestnik, poczem p. Bugno podziękował w krótkiej przemowie.

Enver bej jedzie do Europy.

Konstantynopol. Enver bej udaje się do Europy szukając porady lekarskiej.

Katastrofa kolejowa.

Tokio. Pod Tojamą zderzyły się dwa pociągi. **20 ludzi zginęło, 86 rannych.**

Z muzyki.

Koncert Pawła Kochańskiego. Onegdajszy koncert dał nam po raz pierwszy sposobność usłyszenia niepospolitego artysty w osobie p. Kochańskiego. Jego niezwykłe powodzenia na wielkim świecie dochodziły do nas słabem echem z przyczyny jego imiennika, również skrzypka, ale Wacława, który dla tegoż echa okazał się niedobrym przewodnikiem. Słyszeliśmy zatem po raz pierwszy prawdziwego Kochańskiego. Ton piękny, szlachetny, technika, dająca możność ujęcia myśli, poza trudnościami, szlachetne i artystyczne odczucie, wielka miara, nie pozbawiona werwy — oto cechy tego talentu. Program poza sonatą Tartiniego, był lekki i nie tyle na efekt, jak raczej na stronę śpiewną i techniczną obliczony, co jednak stąd pochodzi, że w braku akompaniatora stałego, układ programu musi się zastosować do tego, na co pozwala jedna dorywcza próba z akompaniamentem przygodnym. Mimo to wszystko poszło bardzo składnie, bo p. Walewski akompaniował wcale dobrze. Publiczność szybko się zoryentowała, że ma przed sobą artystę pierwszej miary i nagradzała go rzęsistymi oklaskami.

Pan Kochański wystąpi jeszcze raz w bieżącym sezonie i niema wątpliwości, że publiczność stawi się równie tłumnie, jak onegdaj.

W koncercie wzięła udział panna Paulina Schalittówna, pianistka, znana i bardzo ceniona. W grze jej jest prawdziwy wdzięk prostoty obok wyrazistości i dystynkcyi. Strona techniczna niezwykle rozwinięta, jest tylko służebnie oddaną dla dążeń prawdziwie artystycznych. Miała też artystka wielkie, a zasłużone powodzenie.

Sezon tegoroczny zaczął się zatem świetnie, a czytając program zapowiedzianych koncertów, należy podnieść istotne zasługi naszej dyrekcyi koncertów, która wśród istnej powodzi wirtuozów może zrobić jak najlepszy wybór. Jest to czyn bezwątpienia dla kultury naszego miasta znaczący, tem więcej, że każdy rok oznacza postęp chwalebny, gdyż dyrekcya udziela firmy swojej najprzedniejszym artystom. Franciszek Bylicki.

Sezon koncertowy. Dyrekcya koncertów krakowskich ogłosiła już szczegółowy repertuar wielkich koncertów repertuarowych, który w tym roku przedstawia się wyjątkowo świetnie. Koncerty abonamentowe w Starym Teatrze stały się z biegiem lat najwykwintniejszą instytucyą artystyczną i towarzyską i z roku na rok wytwarzają coraz większe grono stałych bywalców. Jak się dowiadujemy, także i w tym roku popyt na abonament jest znaczny. Sezon 1913-14 stoi pod znakiem sztuki wokalnej i przyniesie w tym kierunku dwie istotnie sensacyjne produkcye, t. j. koncerty Lydii Lipkowskiej wraz z rywalem Szaljapina, słynnym Bakłanowem i występ Dalmoresa, „od czasów Reszkego, najlepszego francuskiego tenora", jak o nim pisano w tym roku w Paryżu. Na koncert Bakłanowa, który odbędzie się 17 listopada napływają już teraz liczne zamówienia. Wytworna śpiewaczka estradowa Marya Ludwika Debogis zdobędzie niewątpliwie wstępnym bojem krakowską publiczność, a Jadwiga Dębicka, dziś nazywana w Pradze "unsere Prager Selma Kurz" ucieszy znowu swym niepospolitym artyzmem liczne rzesze wielbicieli krakowskch. Oprócz abonamentu na „wielkie" koncerty, rozpisane będą dwa popularne abonamenty na cykl Beethovenowski kwartetu Brukselskiego i na cykl Chopina Artura Rubinsteina. Oba te abonamenty będą istotnie „popularne", gdyż przeciętna cena miejsc na każdy z cyklów waha się między 15 a 8 kor. Szczegóły obu cyklów będą ogłoszone już niebawem. Brukselczycy dadzą pierwsze trzy weczory w końcu listopada i w początku grudnia, dwa następne w marcu, Rubinstein grać będzie dwukrotnie w pierwszej połowie stycznia i dwukrotnie w lutym.

Z kraju.

Ślady ropy naftowej w gminie Jodłowej. Liga Pomocy przemysłowej otrzymała wiadomość ze sfer włościańskich w Jodłowej, powiecie pilzneńskim, że w tamtejszej gminie pojawiły się ślady ropy naftowej.

Możeby wobec grożącego zastoju w przemyśle naftowym z powodu wyczerpania dotychczasowych terenów naftowych, Koła fachowe zainteresowały się powyższą wiadomością.

Szpieg-prowokator. Ze Stanisławowa donoszą: Uwięziono tutaj 39-letniego rysownika Mikołaja Kriegera, zajętego w dyrekcyi kolejowej, który dostarczać miał Krzemienieckiemu tzw. profilów podłużnych. W śledztwię wyszło na jaw, że Krieger był spólnikiem Krzemienieckiego.

W sobotę aresztowano tu oficyanta dyrekcyi kolejowej Jana Szafarskiego pod zarzutem wspólnictwa z Krzemienieckim. Szafarski, jak stwierdzono, w maju b. r. na żądanie Krzemienieckiego dostarczył mu planów linii kolejowej Stanisławów-Tarnopol. Krzemieniecki na uzasadnienie swej prośby twierdził, że ma zamiar do linii tej włączyć tor przemysłowy. Szafrańskiego aresztowano i odstawiono do Lwowa.

Ze Lwowa donoszą, że na wystawie pamiątek r. 1863—4 w pałacu sztuki była onegdaj niezwykła publiczność — zjawiła się mianowicie komisya śledcza, która oglądała i badała zbiory szpiega Leona Krzemienieckiego. Komisya wraz z drem Czołowskim i kilku członkami komitetu bawiła tam od godziny 1 do 2 w południe.

Między innemi znaleziono tam rozmaite teki kolejowe, w których poumieszczał Krzemieniecki rozmaite papiery.

Z Gorlic. (Wykolejenie. — Obłąkanie. — Wieczór dożynkowy. — „Szklarki". — Morderstwo.) We czwartek pociągi idące wieczorem z Nowego Sącza i ze Lwowa—Tarnowa w stronę Stróż, zostały ży się gorące uznanie.
skoczenie jednego wozu ciężarowego ze szyn między Płaszkową a Grybowem.

Onegdaj dostawiono z Rosyi wieśniaczkę z Nieznajowej w stanie obłąkanym. Powodem obłąkania był brak zarobku i nędza.

Wieczór dożynkowy, urządzony staraniem „Sekcyi Kobiet" TSL. wypadł udatnie. Czysty dochód wynosił około 80 K. Wydziałowi Sekcyi należy się gorące uznanie.
wstrzymane przez pół godziny. Powodem było wy-

Do „Szklarek" ad Szymbark masowe udają się wycieczki, oglądając zapadanie się ziemi (góry i lasu) w przestrzeni około 90 morgów. Obecnie zapadanie rozszerza się w dalszym ciągu. Rozpadło się 8 domów i 3 stodoły i prawie cały las w promieniu 60 morgów.

Onegdaj znaleziono na polach probostwa zamordowaną kobietę. Obok zamordowanej znaleziono mnóstwo flaszek porozbijanych. Żandarmerya idąc śladami krwi, zaszła do domu zarządcy pól probostwa i zaaresztowała go. Do zbrodni przyznał się, twierdząc, że uczynił to po pijanemu. Po spisaniu protokołu odstawiono go do Sądu obwodowego w Jaśle. Zamordowana nazywała się Marya Dąbrowska, liczyła 43 lat.

Interesujące jest zamieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie szczęścia firmy Samuel Heckscher senr. w Hamburgu. Firma ta, dzięki natychmiastowemu a dyskretnemu wypłacaniu wygranych, uzyskała tak dobrą opinię, że każdemu już na tem miejscu zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat.

NADESŁANE.

Figlarz zegarek.

7)

(Dokończenie.)

...Na drugi dzień idę znów do lombardu, to mnie powiadają: zegarek już wykupiony, tylko co.

...Poczekałem, aż się biuro skończy. Idę do p. Dulewicza do mieszkania. Ja muszę wiedzieć co będzie z zegarkiem. Prawda? Ja miałem z panem Dulewiczem piękną godzinkę ciekawej rozmowy. Ja mu się przedstawiłem, mówię: jestem kupiec antyków, czy on co nie ma do sprzedania. Nu, on się zaczął śmiać: mam — powiada — stare buty, stare spodnie. Ja się też bardzo śmiałem. Mnie się jego dowcip podobał. Wtedy ja jemu opowiedziałem jedną historyę. To teraz on się śmiał. To ja opowiedziałem jemu drugą historyę. On się znowu śmiał. Już my się troszkę zaprzyjaźnili. Ja jemu powiedziałem, że ja nietylko kupuję, ale mogę wziąć coś w zastaw, a dam więcej i taniej niż lombard. A jak dobremu znajomemu, to ja i bez fantu pożyczę. To ja dostrzegłem, że jego niezwykle zainteresowała moja osoba. On mnie bardzo prosił siedzieć.

Wtedy ja opowiedziałem jeszcze jedną historyę o zegarku: jak ktoś na jednym małym zegarku zrobił duży majątek! Uważa pan! Nu, takiej historyi wcale naprawdę nie było, ja ją zmyśliłem. Ale on wtedy wyjął z szuflady zegarek, ten sam, i pokazał mnie. Ja zacząłem cmokać i mówię: to piękna sztuka, ja dam za nią piękny grosz. Ale on powiada: to nie jest mój i jutro go już tu nie będzie.

Pan teraz wszystko rozumie, jak to było?

— No?...

— Jemu na foksalu młody pan Kanelski oddał zegarek i powiedział: zastaw! Może on w ten sposób dług zapłacił zamiast gotówką. Może jemu pan Dulewicz dał pieniądze. A no pierwszego odebrał pensyę Kanelskiego i wykupił. A może koledze chciał pomódz. Nu, nie?

— Pewnie! Pan sprytny jesteś!

— Ale niech pan zachowa sekret. Ja pana proszę. To byłby wstyd dla młodego pana Kanelskiego, a co on złego zrobił?

— Dobrze, dobrze! Ale w takim razie, toś pan tu nic nie zrobił, zegarek i bez pana byłby się znalazł w kasie. Sto rubli dostałeś za nic.

— Nu, nu! To pan już teraz dobrze rozumie, dlaczego nie chciałem opowiadać.

Żyd figlarnie mrugnął okiem jednem i drugiem.

— A pan wielmożny cał dzień, nawet dwa dni spokoju pana Kanelskiego to za nic rachuje?

Po chwili pan Szymon Kurlandzki ciężko westchnął:

— Co takiego?

— Ja mam do pana wielmożnego, jak do mego dobrodzieja wielką prośbę.

— No?...

— Ja straciłem na jednym interesie przez jednego wielkiego gałgana duże pieniądze. Muszę się teraz odrabiać. Ja potrzebuję 300 rubli. Ja myślałem iść do pana Kanelskiego, ale ja sobie wystawiam, że to byłoby nie po dżentelmeńsku. Prawda?

— Naturalnie!

— Ja panu wielmożnemu dam weksel, dam procent. Kogo innego ja może mógłbym zarwać, ale mojego dobrodzieja nie zarwę. U mnie będzie pan miał jak na murowanej hypotece. A może ja jeszcze kiedy panu wielmożnemu usłużę.

Takim sposobem poznałem tajemnice zegarka-figlarza.

TEATR MIEJSKI

im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W Poniedziałek dnia 20-go października 1913 r.
Przedstawienie popularne. Ceny miejsc zniżone.

Rozpocznie:

Warszawianka

Pieśń z r. 1831, napisał Stanisław Wyspiański.

OSOBY:

Chłopicki	Mielewski Andrzej
Młody oficer	Nowacki Janusz
Żołnierz z dywizyi generała Zymirskiego	Miarczyński Włodz.
Marya	Pytlińska Marya
Anna	Janiczówna Janina
Jan Skrzynecki, generał	Jednowski Maryan
Ludwik Michał hr. Pac	Kosiński Włodzim.
Kazimierz Małachowski	Noskowski Z gm.
Matka panien	Kosmowska Ada
Literat	Stanisławski Stan.
Jan Nepomucen Umiński	Szymborski Wacław
Piotr Wysocki	Senowski Grzegorz
Barzykowski	Wójcicki Hipolit
Niemojowski Wiktor	Puchalski Bolesław
Mycielski Ludwik	Kochanowicz Jan
Borzewski	Neumann Tadeusz
Zawisza	Dąbrowski Stanisł.
Ledóchowski	Nowicki Józef
Rybiński	Gorzkowski Tadeusz
Plichta	Tański Roman

Oficerowie i Panowie.

Nastąpi:

Sędziowie

Tragedya w 2 obrazach, napisał Stanisław Wyspiański.

OSOBY:

Samuel	Jednowski Maryan
Joas	Solska Irena
Natan	Bończa Leonard
Jewdocha	Łuszczkiewiczówna
Dziad	Trzywdar Józef
Urlopnik	Miarczyński Włodz.
Jukli	Siemiaszko Antoni
Dziewczyna pierwsza	Miłaszewska Wanda
„ druga	Trębińska-Nowakowska
Feiga	Modzelewska J.
Ksiądz	Stępowski Leszek
Nauczyciel	Orwid Józef
Wójt	Puchalski Bolesław
Sędzia	Górski Aleksander
Aptekarz	Senowski Grzegorz
Żandarm pierwszy	Szymborski Wacław
„ drugi	Neumann Tadeusz
Pachołek	

Rzecz dzieje się na wsi — pierwsza odsłona w czwartkowy, druga w następny wieczór.

Początek o godzinie $7^1/_2$. — Koniec o godzinie $9^3/_4$.

REPERTUAR:

Poniedziałek:
„Warszawianka", pieśń z roku 1831, „Sędziowie", tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Wtorek:
„Tajemnica" (Le secret), kom. w 3 aktach H. Bernsteina, tłom. Z. Z. Wójcicka-Chylewska.

Sroda:
„Książę Józef", wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Czwartek:
„Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Piątek:
„Piękna żonka", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Sobota:
„Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4-ch aktach Maurycego Donnay'a, tłom. Kaz. Zuławska.

Niedziela po południu:
„Niu", tragedya każdego dnia w 4 aktach 10 obrazach, J. Dymowa.

Niedziela wieczorem:
„Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a tłom. Kaz. Zuławska.

Poniedziałek:
„Walka", sztuka w 3 aktach, napisał John Galsworthy, tłom. Tadeusz Konczyński.

Ostrzeżenie!

P. Franciszek RUDA nie stoi obecnie w żadnym związku z Administracyą „Nowin", zatem ostrzegamy P. T. agencye tak w miejscu jak i na prowincyi, iż za pobrane przez p. Fr. Rudę kwoty nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności!

Administracya „Nowin".

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin"!

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin"

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza" z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara"

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeźli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach"

prowadzony jest we własnym zarządzie
Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Poszukuje się starszych chłopców do sprzedawania „NOWIN"

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański. — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.